Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pismo ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem Rozmaitości na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/3 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota — Nro 123. — 18. października 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Nowo-otworzony Dom dla ubogich. — Składki dla włościan galicyjskich przez powódź zniszczonych.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Kłopot finansowy Rządu. — Thiers.

Anglija: Nowa protestacyja katolickich biskupów w Irlandyi, przeciw bilowi akademicznemu.

Francyja: Nowe mianowanie parów. — Wyjazd Don Karlosa do Palermo. — Niepomyślne wiadomości z Algiéryi i pogląd na tamtejszy stan rzeczy.

Państwo papiezkie: Sprawcy rozruchów schronili się po części do Toskanii.

Niemce: Wypadek badań komisyi, co do scen krwawych na dniu 12. sierpnia w Lipsku zaszłych.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Białej. — Z Odessy.

Ostatni spis darów dla włościan galicyjskich w Redakcyi złożonych.

Dodatek nadzwyczajny: Koncert w Brzeżanach na dochód włościan galicyjskich.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

(Nadesłane.)

Nowo-otworzony Dom dla ubogich.

Zapowiedziane poświęcenie *Domu dla ubogich*, odbyło się w niedzielę dnia 12. b. m., w sposób, szlachetnemu przeznaczeniu tego Zakładu zupełnie odpowiedni.

Już o 9téj godzinie z rana, oddziały milicyi miejskiéj dążyły na plac zebrania, z kąd około 10téj na széroką ulicę wyruszywszy, naprzeciw kościoła Św. Łazarza i Domu dla ubogich się uszykowały. Jego Excelencyja przewielebny JMość ksiądz Arcybiskup, po ciężkiéj słabości sił jeszcze nie odzyskawszy, poruczył celebrowanie JW. Infułatowi i proboszczowi kapituły Ostrawskiemu. O wpół do 11. nadjechał Jego król. Mość najdostojniejszy Arcyksiążę, cywilny i wojenny jeneralny Gubernator z dworem swoim, i tak przez Jego Exc. przewielebnego Arcybiskupa, jak i przez zgromadzone duchowieństwo i naczelników władz u drzwi kościoła z uszanowaniem przyjęty, na całém nabożeństwie pozostać raczył, podczas którego milicyja miejska naprzeciw kościoła Św. Łazarza z ręcznéj broni, a artyleryja miejska na kaliczéj górze ustawiona, z dział zwykłe salwy dawała.

Po skończoném nabożeństwie, do którego uświetnienia członkowie galicyjskiego Towarzystwa muzycznego ze zwykłą sobie gorliwością się przyczynili, udzielił Jego Exc. przewielebny Arcybiskup, arcy-pasterskiego błogosławieństwa i wystąpił na czele duchowieństwa i całego zgromadzenia w procesyi do ogrodu, gdzie Jego król. Mość najdostojniejszy Arcyksiążę przyrządzone dla siebie pod baldachinem miejsce naprzeciw Jego Exc. JMści księdza Arcybiskupa zajął i mowy stosownéj do uroczystości wysłuchać raczył, pod czas któréj JW. Infułat Ostrawski wszystkie miejsca nowego zakładu ze zwykłą ceremoniją poświęcał. W téj to mowie rozwinął zaszczytnie znany krasomowca JMość ksiądz Frank, sekretarz komisyi Instytutu ubogich, postęp, w którym ten dobroczynny zakład od piérwotnego zawiązania swego za Najwyższém zezwoleniem Jego król. Mości i pod szczególną opieką powszechnie uwielbianego naszego Arcybiskupa Franciszka de Paula Pischtek, jako prezesa komisyi Instytutu ubogich, do teraźniejszego bytu swojego doprowadzonym został.

Przy téj sposobności dopiéro dowiedzieliśmy się, co dotąd tylko niektórym może wiadomem było, że komisyja Instytutu ubogich już od października 1842 roku w najętym domu — ubogim obojéj płci przytułku i utrzymania do-

starczała, że dochody z przedstawień teatralnych, balów, festynów i innych rozrywek, na które dobroczynna publiczność Lwowa tak chętnie uczęszczała, prócz darów niektórych znakomitych osób*) tak dalece fundusz tego zakładu pomnożyły, że komisyja Instytutu ubogich teraźniejszą realność za 10,675 zr. m. k. zakupiła, koszta przeistoczenia budowy, i przyrządzenia, (którém zacny obywatel tutejszy i członek komisyi Instytutu ubogich JPan Józef Göttinger z niezmordowaną gorliwością i prawdziwém poświęceniem się kierował), w kwocie 3601 zr. 14¼ kr. m. k. opędziła, i 66 mężczyznom a 103 kobiétom ubogim, którzy przedtém po różnych ulicach natrętnością swoją publiczności się naprzykrzały, zupełne utrzymanie w zakładzie zabezpieczyła, a prócz tego w zakładzie nie umieszczonym 323 ubogim po 4 kr. a 120 ubogim po 2 kr. m. k. dziennie udzielać zdoła.

Po wysłuchaniu mowy raczył Jego król. Mość najdostojniejszy Arcyksiążę, oprowadzany przez Radzcę Rządów krajowych i referenta miasta hrabię Gołuchowskiego i burmistrza miasta Festenburg, tudzież członków komisyi Instytu ubogich wszystkie oddziały domu dla ubogich zwidzić, we wszystkie nawet najdrobniejsze szczegóły z właściwą sobie uprzejmością wglądnąć, i najwyższe swoje zadowolenie z urządzenia tego zakładu w najłaskawszych wyrazach oświadczyć.

Zwidziwszy zakład dla ubogich, udał się Jego król. Mość do miejskiego szpitalu kalék u św. Łazarza (*Siechenspital*), gdzie z tą samą uwagą wszystkie oddziały tego zakładu obejrzał i plany, według których ten gmach rozszérzonym być ma, przedłożyć sobie rozkazał.

Opuściwszy szpital kalék św. Łazarza, raczył Jego król. Mość milicyję miejską naprzeciw uszykowaną obejrzéć i dozwolić jéj zaszczytu defilowania przed Sobą, a oświadczywszy c. k Radzcy i Burmistrzowi najwyższe swoje zadowolenie, z tak pięknego przedstawienia się, jak i dokładnego maszerowania milicyi, powrócił do swego pałacu.

Tak się zakończyła o wpół do 2giéj z południa uroczystość dla mieszkańców Lwowa tém bardziéj zaszczytna i pamiętna, ile że ich szlachetne serca stały się tak pięknego dzieła podstawą i najpomyślniejszą przyszłość dla niego rokują.

---

*) Szczegółowy wykaz darów i ofiar do utworzenia funduszu budowy *Domu dla ubogich*, przy różnych okolicznościach zebranych, umieszczony jest w Dodatku do naszéj dzisiejszéj Gazety na stronicy ostatniéj.

Trzydziesty trzeci spis darów

dla dotkniętych powodzią mieszkańców galicyjskich.

U c. k. urzędu obwodowego żółkiewskiego złożyli:

	zr.	kr.
Müller Mikołaj	—	25
Zaczyński	—	25
Baluka Jan	—	25
Digel J.	1	—
Starzeski Alexander	1	—
Szluczkowa	—	50
Nahlik Julijusz	—	40
Moczarska	—	40
Böhm Józef	1	—
Jezierkowski Antoni	—	40
Herz	—	40
Böhm	—	20
Rehfeld Jan	1	—
Victorini Lubin	—	20
Kohn Izaak, 1 dukata.. śr.		
Barasch Dawid, 3 rubl		
Apter Jakób	5	—
Ehrlich Wolf	2	—
Hirsch Chajes, rabin obwodowy 1 rub. śr.		
Goldenberg Michał	2	—
Meisner Gerson	1	—
Elkona Leisner	1	—
Berisch Bindel	1	—
Baroch Spritzer	1	—
Samson Dreifinger	1	30
Efroim Fisch	1	—
Majer Zobel	1	—
Aron, Abraham i Hersz L. Beer	1	5
Majer Wachtel	1	—
Wachsmann Berl	1	—
Saul Majerhofer	1	—
Abraham Spritzer	1	—
Eisig Grünwald	1	—
Markus Lustig	1	—
Selig Bogen	1	—
Goldstein Todres	1	30
Leibisch Appel	1	—
Jonas Goldberg	1	—
Mojżesz Brodinger	1	—
Salomon Barasch	1	—
Dawid Menkes	1	20
Jakób Ertrag	1	—
Weiss Lejba	1	—
B. Hescheles	1	—
Lewi J. Helferding	—	50
Habermann Michał	—	40
Izaak Stein	—	40
Haberkorn Salomon	—	40
Abraham Schweitzer	—	40
Gedalija Libermann	—	40

	zr.	kr.
Fränkel Marek	—	40
Wolf Habermann	—	40
Sender Sperber	—	40
Wolf Minzer	—	30
Chaim Fuchs	—	30
Ozyjasz Lechner	—	30
Jakób Kessler	—	30
Feiwel Weiss	—	30
Elijasz Reitzer	—	30
Lipman Landau	—	30
Dawid Josel Bodner	—	30
Salomon Erbster	—	30
Wolf Waldmann	—	30
Chaskel Sperber	—	30
Majer Lorberkranz	—	30
Joel M. Landau	—	30
Dawid Rubinstein	—	30
Josel Mayes	—	30
Samson Kreutzer	—	30
Samuel Wiederkehr	—	30
Samuel Zobel	—	30
Mojżesz Wieder	—	30
Tudzież mniejszémi datkami mieszkańcy Chrześcijanie	17	15½
I mniejszémi datkami mieszkańcy Żydzi	9	20
U c. k. urzędu obwodowego sandeckiego:		
Urzędnicy Administracyi powiatowéj sądeckiéj	12	25
Urzędnicy gospodarczy z starego Sądcza	7	10
Urząd cłowy i trzydziestowy neubelski	5	50
„ „ „ muszyniecki	2	10
„ „ „ mniszecki	2	—
„ „ „ suchorowski	2	—
„ „ „ pekielnicki	2	10
„ „ boletujący bukowski	1	—
„ „ „ szlachtowski	1	20
„ „ „ szuliński	2	—
Urzędnicy i umieszczeni w 5tym oddziale straży finansowéj	72	25
Urzędnicy i umieszczeni w 6tym oddziele straży finansowéj	23	25
Wieczorek, pleban tęgoborski, ze składki	4	37
Gadyszewski, pleban czyrński detto	10	24
Rutz, „ przyszowski detto	10	—
Sumara, kooperator ptaszkowski detto	2	40
Cwak, „ sądecki detto	2	44
Długoszewski, właściciel części Jasiennéj	1	—
Gawroński. detto detto detto	1	—
Radecki, detto detto detto	1	—
Warnicki, dzierzawca	1	—
Grabczyński Jan i Otfinowski Ignacy	1	10
Kamiński, Michalik i Grabczyński	—	50
Borzęcki Ignacy	—	30
Chwalibogowa Teresa	2	—

	zr.	kr.
Angystyniak, pleban mystkowski	1	—
Gmina Mystków	2	10
Ertel, mandataryjusz	—	40
U c. k. urzędu obwodowego samborskiego:		
Jedliński, kanonik i pleban samborski	25	—
Urzędnicy tamecznego sądu karzącego i dozorcy więzienia	40	46
Nauczyciele przy szkole normalnéj i młodzież szkolna	7	38
Dominijum Krynica	1	56
Kuszczykiewicz dziekan ze składki parafii straszowickiéj	10	33
Rogoziewicz, pleban rychcicki ze składki, mianowicie:		
Białoskórski Jan, właściciel Delawéj, dał	2	—
Pochwalska Anna	—	44
Witwicka	—	24
Staszkiewicz, pleban, ze składki w parafii strzałkowickiéj	2	41
Urząd kameralny gospodarczy w Podburzu ze składki, do któréj się przyczynili:		
Eberbach, zawiadowca	6	—
Hauptmann, kastner	4	—
Łomnicki, pisarz przy kasie podatkowéj	2	30
Thader, 1szy pisarz urzędowy	2	—
Romanowicz, 2gi pisarz urzędowy	2	—
Kampf, lekarz	2	—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Najnowsze wiadomości z Madrytu, przedstawiają bardzo smutny stan rzeczy w Hiszpanii. Dziennik *Heraldo* z dnia 26. września opowiada wypadki, które przekonywują, że minister skarbu Mon nie był szczęśliwy ze swojémi nowémi rozporządzeniami; nowo-mianowani urzędnicy nie otrzymali jeszcze w końcu września swojéj płacy za sierpień, a wojsko opłacano pieniądzmi z kas rezerwowych a nie zaś pieniądzmi rządowemi; niedostatek w skarbie publicznym dnia 24. września w samo południe był tak wielki, że poborcy podatków, którzy dniem wprzód zrana odwieźli byli kasowe zasoby, otrzymali rozkaz przysłać niezwłocznie summę, która przed południem 24. września do kas wpłynęła. Jeżeli hiszpański rząd przy podwyższeniu wszystkich podatków, przy ustawicznych zaliczeniach z góry ze strony banku św. Ferdynanda, i przy wszelkich reformach, które pan Mon przywiódł do skutku, chociaż kraj jak najmocniéj się przeciw temu opierał, ani procentów publicznego dłu-

gu, ani armii, ani też mianowanych urzędników opłacać nie może, tedy trudno przewidzieć, jak się z tego kłopotu wydobędzie.

Już teraz wiadomo jest z pewnością, że się Kortezy przed połową miesiąca grudnia nie zgromadzą. Pan Thiers przybył do Kadyxu i zamyślił piérwszym statkiem pocztowym do Londynu odpłynąć.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 7. października. Wiadomo, że w miesiącu maju zgromadzili się rzymsko-katoliccy biskupi irlandzcy w Dublinie na synod, i dnia 23. rzeczonego miesiąca uchwalili jednogłośnie, że bilowi o rozszérzeniu akademicznego wychowania w Irlandyi, który podówczas parlamentowi przedłożono, nie mogą dać swojego przyzwolenia, gdyż takowy mają za szkodliwy dla wiary i moralności katolickich uczniów. Otóż trzynastu z obecnych podówczas biskupów, a pięciu z nieobecnych, w ogóle ośmnastu irlandzkich biskupów, gdy bil już przeszedł przez parlament bez tych odmian, które synod w memoryjale do rządu był zaproponował, odnowiło teraz uroczyście swoję protestacyję.

Francyja.

Z Paryża d. 8. października. *Moniteur* ogłosił datowane pod dniem 23. września królewskie rozporządzenie, którém następujące osoby zostały na godność parów wyniesione: Jenerał dywizyi Fabvier; Jard-Panvillier, radzca przy najwyższym sądzie obrachunkowym; Laurens-Humblot, dawny deputowany; Legagneur, piérwszy prezydent sądu sprawiedliwości w Tuluzie; Mesnard, radzca przy sądzie kasacyjnym; Paulze i baron Röderer, dawni prefekci, tudzież Rousselin, piérwszy prezydent sądu sprawiedliwości w Rouen.

Don Karlos i jego małżonka opuścili Marsyliję dnia 3. października dla udania się przez Genuę do Palermo, gdzie tegoroczną zimę spędzą.

Nowe, niepomyślne wiadomości z Algieru sprawiły powszechne i głębokie wrażenie. Urzędowe raporty o różnych potyczkach, w których przeszło 500 francuzkich oficerów i żołniérzy poległo od kul i jataganów Arabów, dowodzonych przez samego Abd-el-Kadera w prowincyi Tlemzenu, nie nadeszły wprawdzie jeszcze do rządu, ale co chwila są spodziewane. Przy rozważaniu tych niepomyślnych wiadomości, nasuwają się trzy punkty nieuprzedzonemu dostrzegaczowi. Piérwszym niezaprzecznie jest nowe pojawienie się Abd-el-Kadera w tak niespodziany i nieszczęsny sposób. Ze wszystkich innych doniesień widać, że Abd-el-Kader bardzo znaczną zbrojną siłą napadł na francuzką kolumnę podpułkownika Montagnac, i nietylko że ją zniszczył, ale nawet daleko liczniejszą kolumnę jenerała Cavaignac mocno poraził. Prócz Arabów zbuntowanych plemion z saméj prowincyi Tlemzenu, ma on przy sobie także liczną, z Kabylów złożoną piechotę, którój z nizkąd inąd nie mógł z sobą na tę stronę sprowadzić, jak tylko z pogranicznych marokańskich obwodów, gdzie w ostatnim czasie na brzegach małéj rzéki Maluja przebywał. Plan ten był widocznie już od dawnego czasu ułożony, a zdradziecki kajd, któremu jak się zdaje było powierzone strzeżenie granicy w owéj okolicy, nie podłożył, że tak powiémy, rozpalonego lontu do miny, aż wtedy, gdy takowa zupełnie była podsadzona, i gdy pomyślny skutek był zapewniony. Lecz w tym punkcie spada w każdym razie część winy na jenerała dywizyi Lamoricière. Gdyż on-to był, który na krótki czas przed swém odejściem z Oranu do Algieru, wydał rozkaz do cofnięcia wojska, a mianowicie oddziałów jazdy, które aż po ów czas po téj pogranicznéj linii ustawicznie przeciągały, i staraúnie miały się na baczności. A potém ta druga kwestyja: Jeżeli Abd-el-Kader tak łatwo i bezkarnie z marokańskiéj ziemi na francuzką a z téj znowu na tamtą powracać może, jakież znaczenie mają dla Francyi traktaty z państwem marokańskiém? Mówią wprawdzie, że Abd-el-Kader bawił zawsze przy takich plemionach w Maroko, które co do imienia poddane są wprawdzie berłu Muleja Abd-el-Rhamana, ale co do istoty, zawsze władzy jego posłuszeństwo wypowiadały, aleź na taki sposób właśnie nic nie uzyskano traktatem pokoju w Tangerze po względem zabezpieczenia francuzkiéj ziemi przed nowemi napadami Abd-el-Kadera. Atoli Cesarz marokański nie okazał dotychczas nawet ani pozoru dobréj chęci do wypełnienia swoich traktatem zaręczonych zobowiązań. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zdaje się, że ta kwestyja będzie polem, z którego opozycyja tym razem podczas debat nad adresem swoje bateryje przeciw gabinetowi wymierzy. Drugi punkt dotyczy téj okoliczności, że do podniesienia oręża w prowincyi Tlemzenu obrano tę chwilę, w któréj marszałek Bugeaud daleko we Francyi przebywał, a w któréj nawet powątpiewano o jego powrocie — przynajmniéj w Afryce wątpią jeszcze dotychczas, gdyż we Francyi od dni

czternastu nié ma już w téj mierze żadnéj wątpliwości. Teraz już nikt nie zaprzeczy, jak wielką wagę ma naprzeciw Arabom jego imię i jego szpada. Nakoniec **trzeci punkt** jest zdanie marszałka **Bugeaud**, podług którego w Afryce jak na teraz stosowny jest tylko rząd wojskowy, a przeto nie można tam i kolonizacyi skutecznie, jak tylko przez wojsko zaprowadzić. Piękne opisania swobodnego, spokojnego sposobu myślenia Arabów w obec najnowszych wypadków, okazują się być płonném urojeniem, a z niém ostygnie i chęć w osobach cywilnych do osiedlania się między tym narodem.

Państwo Papiézkie.

Gazzetta Privilegiata di Bologna donosi z Bononii pod dniem 3. października: »Od 27go września, w którymto dniu z radością przyjęto w Rimini wojsko papiézkie, panuje tamże niewzruszona jak największa spokojność, która także i w poblizkich okolicach zabezpieczono. Również i górskie okolice tychże legacyj nie byłyby po zamachu w Rimini niepokojone, gdyby wzdłuż granicy nie były się pojawiły dwie z bandytów i zbiegłych z różnych obcych krajów złoczyńców złożone hordy, które się w Toskanie zawiązały, a do których się także niektórzy mieszkańcy państw papiézkich z największém ubolewaniem swych własnych familij przyłączyli. — Ale gdy pomienione bandy tak koło Balze w Romagna, jak i w pobliżu Badi w legacyi Bonoueńskiéj porażono i czternastu ludzi z nich pojmano i do Bononii zawieziono, okazało się wkrótce, że główna horda tychże bandytów na toskańskiéj granicy w Romagna się uganiała. Owoż ta koło Balze porażona banda, ściśnięta mocno przez kolumny z Sarsyny i Aviteli, które Jego Eminencyja kardynał legat odkomenderował z Forli, postanowiła wczoraj o godzinie jedénastéj przed południem, rzucić się koło Mortano należącego do gubernijum Avitela, w prowincyję toskańską. Tu przyjęło ją Wielkiego Księcia Toskańskiego, wzdłuż granicy wzmocnione wojsko, i zmusiło do wydania broni i amunicyi, i do poddania się komendantowi toskańskiego wojska. Przeszło sto rozbrojonych buntowników zaprowadzono pod eskortą do Rokka San Casciano. — Również pomyślne są wiadomości, nadesłane od ruchomych kolumn, przeciągających po całéj okolicy od San Marino aż w góry, w które wychodźcy z Rimini się rzucili. Ci bezbronni, nieliczni i porożnieni ze sobą buntownicy, widząc udaremnione bezbożne swoje plany, starają się teraz przez Borgo S. Sepolcro do Toskanii przemknąć, w tym jak się zdaje zamiarze, aby za pieniądze, które w kasach Rimini zrabowali, na jakowym punkcie tamtejszego wybrzeża na okręt się dostać.

Niemce.

W nadzwyczajnym dodatku, zajmującym 14 stronic *in quarto* Lipskiéj gazety, zamieściło ministeryjum spraw wewnętrznych rezultat badań komisyi, co się dotyczy wypadków, które zaszły dnia 12. sierpnia. Na czele jest następująca, krótka treść tego, co ze skutków badania »należało wnosić, i jakie w téj mierze wydać rozporządzenie.« Pokazuje się: 1) że już przed 12tym sierpnia były w Lipsku umysły w nadzwyczajném wzburzeniu, które jak się zdaje przez umyślne rozsiewanie fałszywych wieści, jeszcze bardziéj podsycano i wzmagano: 2) że miejskie władze i komendant gwardyi komunalnéj, polégając zapewne i tym razem na lojalności i na drażliwém wprawdzie, ale prawém uczuciu mieszkańców Lipska, i na tém uszanowaniu, jakiém każdy jest przejęty ku księciu królewskiego domu, nie poczytywał tego wzburzenia za tak wielkie, ani też rozruchu za tak niebezpieczny, aby widział potrzebę użycia nadzwyczajnych środków ostrożności, np. odwołania capstrzyku, rozstawienia znacznéj liczby gwardyi komunalnéj i t. d.; 3) że przy rozpoczęciu rozruchu przed hotelem *de Prusse*, podług tego, co przedłożono, nie wydano w ogóle, albo też za późno wydano takie rozkazy, jakieby stosownie do bezprawia i zagrożonego ztąd niebezpieczeństwa odpowiedne były, np. aby stan przełożonéj władzy przemówił jędrnie i stanowczo do burzącego się ludu, aby spiesznie przywołał gwardyję komunalną, która podczas rewii tak usłużną się okazała, iż nie było żadnego powodu powątpiewać o jéj gotowości; 4) że wojsko przybyło i wdało się w tę sprawę nie z własnego popędu, lecz na wyraźną jak najzupełniéj usprawiedliwioną rekwizycyję przez ciągłe, wzmagające się niebezpieczeństwo i bardzo późne przybycie nielicznéj prócz tego straży gwardyi komunalnéj; 5) że komendant batalijonu, ktory przybył dla zapobieżenia rozruchowi, aż po poprzedniéj przestrodze i gdy na lewe skrzydło powtórnie kamieniami ciskać zaczęto, wydał rozkaz, aby siódmy pluton załogi dał ognia; 6) że to nie był wcale podług planu ułożony krzyżowy ogień, o którym tak wiele przekręconych wieści rozsiano, a 7) że złożony z 21 ludzi pluton, który miał rozkaz wspiérać urzędników policyi, gdy takowa zacznie chwytać hersztów rozru-

chu, w części faktycznie był znieważonym, że tłum ludu nie usłuchał napomnienia do rozejścia się; jednakże kwestyja ta, czy zachowanie się komendanta tego plutonu zgadzało się z zaszłemi okolicznościami i z wojskowemi przypisami, o co właściwie tu chodzi; podpada jeszcze zewszech miar niejakiéj wątpliwości, podług tego, co na ten raz w téj mierze przedłożono; nakoniec 8) widać, jak poświadczają przedłożone podania, że dowodzony przez komendanta Ernst czwarty batalijon gwardyi komunalnéj postąpił sobie przykładnie, przeciwnie zaś komunalni gwardziści innych oddziałów, a najszczególniéj trzeciego batalijonu, nie zachowali się tak, jak służbowa powinność wymagała. Rozważywszy to wszystko, i żeby się nic nie omieszkało, co nakazuje prawo, postanowiono: 1) od dotyczących cywilnych władz zażądać dokładnego doniesienia, co one na usprawiedliwienie swego zachowania się w téj mierze przytoczyć mogą; 2) wydano rozkaz, częścią, aby komendant gwardyi komunalnéj zdał sprawę ze swego postępowania, częścią aby służbowe zachowanie się dotyczących ludzi gwardyi komunalnéj, wzięto pod rozpoznanie, poczém żeby w téj mierze stosowne wydano rozporządzenie, przeciwnie zaś, aby czwartemu batalijonowi pod rozkazami komendanta Ernst oświadczono szczególniejsze zadowolenie, a 3) aby roztrząsanie i rozstrzygnienie téj kwestyi: czy komendant pod nr. 7. wymienionego plutonu do zachodzących okoliczności i wojskowych przypisów stosownie działał lub nie, aby mówię tę kwestyję oddano pod sąd przynależnéj władzy wojskowéj, która się w tym względzie o dalsze wyjaśnienie postara. Drezno dnia 29. września 1845. — Ministeryjum spraw wewnętrznych. Falkenstein.“

Pogłoski, które już tylekrotnie zaprzeczono, jakoby książę Jan miał jakowy udział w rozkazie do dania ognia, zbija pomienione sprawozdanie w następujący sposób: »Wszystkie osoby, jako to: Dr. Haase, dr. Grossmann, dr. Gross, Hüttner, prezydent dr. Beck, z których dr. Grossmann, dr. Gross i apelacyjny radzca dr. Haase po skończonym obiedzie byli ciągle w ogrodowéj sali, aż pokąd strzélać nie zaczęto, zapewniają jednogłośnie, że pomieniony książę, pod względem środków, jakie przeciw burzycielom pokoju przedsięwziąć należało, nie oświadczył się bynajmniéj a tém mniéj wydał jakowy rozkaz. Wyznają oni jednogłośnie, że ten książę w ich obecności nie mieszał się bynajmniéj ani do działalności władz cywilnych ani wojskowych, i że owszém nie zaproponowawszy ani téż wydawszy żadnego rozporządzenia, czekał spokojnie wypadku rzeczy.«

NOWINY.

Ernst, najsławniejszy z żyjących dziś wirtuozów na skrzypcach, przybędzie do Lwowa w końcu tego miesiąca. Wiadomość tę mamy od Dyrekcyi tutejszego teatru, która nas zarazem wezwała, abyśmy donieśli, iż pierwszy koncert tego mistrza odbędzie się dnia 30. b. m. w teatrze hr. Skarbka.

Ziomek nasz, brat rodzony sławnego wiolonisty, JMość Pan Felix Lipiński, którego talent muzykalny nie tylko u nas ale i zagranicą słuszne pozyskał uznanie, osiedlił się już zupełnie we Lwowie, i zamyśla udzielać nauki gry na skrzypcach. Wiadomość ta będzie zapewne nieobojętną.

Oglądając nową pracownię naszego ulubionego malarza Raichana, którą z dawnego pomieszkania przeniósł do nowego domu p. Prauna, przy rogu ulicy wałowéj naprzeciw szkarp spacerowych pod Nrem. 371, widzieliśmy kilka najnowszych robót jego, które nas zajęły cechą coraz wybitniejszego wyższego talentu. Nie będziemy się tu rozwodzić nad manierą tego podobno najznakomitszego ze wszystkich w Galicyi zamieszkałych malarzy, ani też nad doskonałością pęzla, który słusznie ocenić nieraz już mieliśmy sposobność, — wspomnimy tylko o dwóch głównie portretach, które przedstawiając znane powszechnie osoby, uderzyły nas rzadkiem podobieństwem. Jeden z nich przedstawia zmarłego niedawno biskupa przemyskiego JMci księdza Zacharyasiewicza, który na kilka tygodni przed śmiercią w czasie bytności we Lwowie, ostatni raz siedział malarzowi. Jakoż udało się artyście schwytać wszystkie jego rysy z taką prawdziwością, jak gdyby przewidywał, że ten portret czcigodnego męża ma być zachowany dla pamięci potomnéj. — Niemniéj podobny jest portret (w naturalnéj wielkości) naszego Wincentego Pola. Twarz poety, oddana z całą charakterystyczną wyrazistością, zdaje się występywać z płótna i przemawiać całém życiem. Draperyje odznaczają się wypracowaniem i lekkością, właściwą wielkim mistrzom. — Widzieliśmy prócz tego portret pełen prawdy i świeżości hrabiny Julii z Głogowskich, Potockiéj, i obraz na większy rozmiar nieskończony jeszcze *S. Jana Chrzciciela* podług Guarcyna, przeznaczony, do kościoła

w Stryju. Twarz Świętego ukończona przez artystę z widocznėm zamiłowaniem, jest pełna wyrazu i natchnienia.

* * *

Odebraliśmy od JMci księdza Klossona, proboszcza obrz. łac. w Haliczu doniesienie: iż wiadomość umieszczona w Nowinach Gazety Nr. 115, prócz smutnego wypadku, że woźnica tegoż JMci księdza kąpiąc się w Dniestrze, utonął, co do reszty przytoczonych szczegółów jest zupełnie zmyślona.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Białéj dnia 13. października. Od mego ostatniego doniesienia (w Gazecie Nr. 116.) w którem zwróciłem uwagę na to, iż tegoroczne u nas ziemniaki, łatwo w kopcach zagrzać się mogą, — powszechna trwoga opanowała całą naszą okolicę. W samėj rzeczy ziemniaki psują się bardzo! Już przy samem kopaniu, znaczna ich część okazuje się zgniłą, ale znaczniejsza jeszcze część trupieszeje, i tym sposobem marnie odchodzi. Przyczyną tego są zapewne długie słoty i nadmierne upały: ziemia była zbytnie rozmoczona, a potém gdy upały nastały, wilgoć wsiękała nagle w ziemniaki, a one nie były w stanie, wyrobić jéj w sobie. Już to i my sami winniśmy po części temu gniciu, a to przez niedostateczną oględność przy zsypywaniu ich w kopce: W czasie brania ziemniaków mieliśmy ciągle znaczne ciepła, które jak wiadomo nigdy nie są pożądane przy chowaniu ziemniaków w kopce, bo te w takim razie łatwo zagrzać się mogą, jeżli się je grubo ziemią nie przesypie. Atoli w tym roku i ta przezorność nie bardzo wystarczyła. Najlepszy jeszcze sposób ochronienia ziemniaków, jak się tu i owdzie u nas przekonano, jest następujący: Wybrane ziemniaki nie zsypywać w kopce wyżéj jak na pól łokcia, poczém dać im się wyparować, a gdy już całkiem oschną, dosypać kopiec nie wyżéj jak na 1 ½ łokcia, zostawiając więcéj luftów niżeli dotąd jest zwyczaj; także kopce nie zaraz ziemią przysypywać, lecz tylko słomą lub liściem pokryć, a z przysypaniem ziemią wstrzymać się, aby tylko mrozy nie uchwyciły. Ta ostrożność, zdaje się iż powinnaby ochronić te ziemniaki, które w czasie zsypywania w kopce choć na oko zdrowo wyglądały; jednakże nie trzeba się na to spuszczać, iż przez to usunie się na pewno popęd, który tegoroczne ziemniaki mają do trupieszenia. Dla tego radzimy kopce często przeglądać, i zdrowe ziemniaki od nadpsutych odłączać, bo niedbalstwo w tym razie mogłoby nas całych naszych zasobów pozbawić, i na wiosnę możeby i na nasienie nic nie pozostało. — Zdaje się, iż ziemniaki za nastaniem chłodniejszego powietrza kopane, łatwiéj się utrzymają, mówi za tém ta okoliczność, iż w tym roku nie tylko same ziemniaki, ale nawet buraki, rzepy a nawet kwaszona już kapusta (za ciepłych dni wybierane) także się psują, czegoby pewno nie było, gdybyśmy w czasie wybierania tych ziemiopłodów byli mieli dnie chłodniejsze.

Z Odessy dnia 4. października. Handel zbożem zaczął się u nas znowu temi dniami ożywiać, sprzedano bowiem w krótkim czasie do 50,000 czetwert pszenicy w cenie 16 do 21 rubli assygn. za czetwert, według jakości ziarna. Ceny trzymają się dobrze, a właściciele żądają temi dniami o 1 rubel assyg. więcéj na czetwercie, i pewno nie będą potrzebowali spuścić, jeźli tylko dalsze doniesienia z zagranicy będą do kupna zachęcające. Atoli kupcy są bardzo ostrożni. Pogody sprzyjają dowozom zboża do naszego miasta, z głębi kraju.

VIII. i ostatni Spis darów,

które w biurze Redakcyi Gazety Lwowskiej złożono

dla mieszkańców Galicyi ostatnią powodzią dotkniętych.

		zr.	kr.
Według spisu VII. w Gazecie n. 117.	2 dukaty i	811	40
Idzi W.		1	—
razem m. k.		**812**	**40**
i **2 dukaty** złotem,			

co wszystko wysokiemu c. k. Prezydyjum krajowemu do dalszego rozrządzenia oddane zostało.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 42. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dodatek czytaj.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 123. Gazety Lwowskiéj.

3484

KONCERT MUZYCZNY W BRZEŻANACH,

na dochód unieszczęśliwionych wylewem Sanu i Wisły.

(Nadesłane.)

Smutna klęska, która dotknęła unieszczęśliwionych wylewem Sanu i Wisły — wznieciwszy mocne współczucie rodaków w całym kraju, wzbudziła i naszego miasta mieszkańców zapał w wsparciu tych biednych, — a do tego dali im najprzyjemniejszą sposobność tutejsi miłośnicy muzyki, wyprawiając dnia 12go t. m. instrumentalno-wokalny Koncert na tychże korzyść.

Chociaż w chwili, gdzie zapał w wspieraniu powodzią dotkniętych szczyt już prawie najwyższy osiągnął, gdzie ręka litości siłą parową nędzę ludu usuwać usiłuje, nie nowiną jest już w Gazecie doniesienie o teatrze, o koncercie, lub o jakiejś innéj zabawie na ten cel dobroczynny wyprawionéj; — przekonani jednak, że publiczna podzięka, nie uwłaczając bynajmniéj skromności pojedyńczych osób szlachetnych, silnym jest bodźcem i zachętą dla ogółu, podnosimy i my głos z nad brzegu złotéj Lipy rzéki naszéj, poczytując sobie za miły obowiązek, podać za przykładem Gazety krajowéj, prawdziwie godne usiłowania naszego świata muzykalnego do publicznéj wiadomości. — Z tego stanowiska rzecz uważając — wspomnimy śmiało o wyż nadmienionym koncercie nieco więcéj:

Na cztérech fortepianach, które były placem bitwy muzykalnéj, uwijało się 16 rąk i rączek na wyścigi, lotem strzały i z rzadką precyzyją, rozlewając harmonii pełne tony w uwerturze z opery: *„Norma.“* Rozpieszczone ucho nasze nie może się oprzeć pokusie wymienienia osób, które miały udział w tym popisie, i tak grały z pań: Pani Paszkowska, panna Katarzyna Werner starościanka, p. Köhler, p. Liszka i p. Prokopowicz; z męszczyzn zaś: pan Liszka, Kaps i panowie Köhler (ojciec i syn.)

Po skończeniu uwertury zajął nas nader przyjemnie kwartet fortepianowy, wyprawiony przez panie Söldenhofen, Till, Dworskę i pannę Köhler. Jestto ów świetny kwartet, który był odegrany w Wiédniu w roku 1830 równie na korzyść unieszczęśliwionych wylewem Dunaju, przez znakomite Damy t. j. przez hrabiny Lebzelten, Taafe, Albrecht, i Julíję Dietrichstein. — Znawcom muzykalnym za nadto dobrze znane są zalety tego kwartetu, abyśmy się nad pięknością melodyi i szczytnością układu zastanawiać mieli; tyle tylko powiemy, że gra tych pań sprawiła zachwycenie, które się w długo trwające oklaski w przepełnionéj sali przelało.

Powyższe popisy odprawiły się pod kierunkiem w świecie muzkalnym zaszczytnie znanego pana Köhler, któremu za mozolne poświęcenie się w szczególe szczérze dziękujemy.

Jeszcze trwały silne wrażenia wspomnionych popisów, już nas mile zachwyciła wspaniała gra pana Antoniego Lipińskiego, brata sławnego naszego Karola, na wiolonczeli z fortepianem, równie jak przyjemny śpiew pani Turek w aryi z opery *Tankred* Rossyniego, nadewszystko zaś słodko-dźwięczny głos panny Katarzyny Werner, któréj za tak miłe odśpiewanie znanéj pięknéj aryi z opery *Belizaryjusz*, wdzięczny wieniec z upojenia słuchaczów uwity, gotowiśmy podać na pamiątkę.

Póżniej była odśpiewana Brawur-aryja z piesni Vogla *:„Tief d'runten,“* muzyki Müllera, przez pana Brukera, który podług *Theater-Zeitung* z roku 1842, jako basista występywał przy operze niemieckiéj w Londynie z panią Heinefetter, późniéj zaś pod kierunkiem pana Friseh w Jassach i Odessie, i który po wystąpieniu kilkokrotném przy operze lwowskiéj, przeniósł odpocząć krótki czas na wsi, przyjąwszy wezwanie jako nauczyciel śpiewu w domu pana Szczepańskiego w Danilczu. Za przyczynienie się talentem swym winniśmy mu rzetelną złożyć podziękę.

Jenijalna gra c. k. porucznika huzarów pana Mayera, który fantazyje Thalberga bujnie fantazyjował na fortepianie, zakończyła koncert.

Szczupłość miejsca, nie pozwalą nam jak tylko pochlebnie wspomnieć w ogóle o reszcie kilkunastu grających z bandy tutejszej muzyki wojskowéj na dętych i smyczkowych instrumentach.

Wesoła zabawa z tańcami uswietniła ten festyn, z którym rozstaliśmy się przejęci uczuciem rozkosznego zadowolenia.

Wam piękne i zacne Panie i Panowie, kończąc ten opis, składamy w naszym i nieszczęśliwych imieniu hołd szczeréj wdzięczności.

Zebrane pieniądze (przeszło 200 zr. m. k.) złożono w tutejszym c. k. urzędzie obwodowym, co w swoim czasie Gazetą ogłoszoném będzie.

W Brzeżanach, dnia 13. października 1845.

Ig. Czajkowski.